

Pasażerowie pociągu-widmo

22 czerwca 2020

Gawędziłam niedawno z człowiekiem nawykłym do rozmów z publicznymi intelektualistami i autorami opowieści różnych treści. Mówiłam o tym, co można zrobić, by uniknąć katastrofy, jakie są możliwości i perspektywy, co można wykorzystać do zmiany świata na lepsze. Ten doświadczony interlokutor słyszał już dużo i umie rozmawiać o ideach dalekich od głównego nurtu. Nie wykazywał więc zdziwienia przez całą naszą rozmowę. Pod koniec spytał mnie, czy nie obawiam się, że moje wizje przyszłości się nie sprawdzą. Powiedziałam, zgodnie z prawdą, że bardzo się obawiam, że nie ma dnia, bym nie myślała o tym z ogromną obawą. Wtedy dopiero się zdziwił.

Moje pomysły na lepszą przyszłość, którymi dzielę się w różnych sytuacjach, często określane są przez rozmówców jako optymizm. Zastanawiało mnie zawsze, czemu te same osoby, które nazywają moje teksty apokaliptycznymi, bez zająknienia przechodzą do diagnozowania w nich optymizmu. Wszak to żaden optymizm, to chęć życia. Dzięki zdziwieniu mojego rozmówcy zrozumiałam wreszcie coś naprawdę ważnego, czym chciałabym się w tym felietonie podzielić z moimi Czytelnikami.

Uderzyło mnie mianowicie, że argumenty z głównonurtowego zarządzania, zwłaszcza w Polsce, czynione są bardzo często z pozycji „konieczności historycznej”. „Eksperci” ogłaszają Jak Będzie. Są to na ogół twierdzenia niepodparte żadnymi naukowymi metodami, za to mające silnie normatywny charakter, np. „uniwersytet zostanie przeniesiony online”, „pracę zabiorą nam roboty”, „humanistyka będzie niepotrzebna”, „przyszłość należy do oferujących najtańsze usługi”, „w przyszłości dojdzie do symbiozy człowieka ze sztuczną inteligencją” itp. Jednak normatywność w tym przypadku też jest specyficzna – ani etyczna, ani polityczna. W sensie politycznym i moralnym nie są to hasła ani przykazania, jakimi bywają na przykład „należy demokratyzować instytucje” czy „nie zabijaj”. Nie chodzi o to,

by do czegoś nakłonić lub zachęcić. Chodzi o coś znacznie mocniejszego – o odcięcie marginesów.

Na bazie takich stwierdzeń „eksperci” jako jedyne i słuszne promują cały szereg idei i teorii, które bywają mocno kontrowersyjne. Jednak wszelkie próby angażowania się w kontrowersje, czyli dyskutowania z nimi – czy to sięgając po argumenty naukowe, czy polityczne, czy etyczne – zbywane są stwierdzeniami typu: „ale tak będzie”, „taka jest przyszłość”. Po czym na ogół uzyskuje się albo nakaz myślenia „realistycznego” (czyli trzymającego się kategorii „eksperta”), albo od razu reprimendę ad personam (niedojrzałość, niepoważność, nieracjonalność itd.). „Bo tak po prostu jest”/„bo tak po prostu będzie” zdaje się być podstawowym aksjomatem w takiej „argumentacji”. Profesor zarządzania Jerzy Kociatkiewicz określa to mianem argumentum ex futuro: „argumentacja, której siła retoryczna wywodzi się z pewności argumentującego co do tego, co przyniesie przyszłość. Skoro nastąpi X, to już teraz należy podjąć kroki Y. Ponieważ wystąpienie X jest niemożliwe do sprawdzenia w chwili użycia argumentum ex futuro, oponentowi trudno jest znaleźć argumenty przeciwko proponowanej tezie”. Argumentum ex futuro można by uznać za szczególny przypadek błędu logicznego zwanego odwołaniem do prawdopodobieństwa, jednak podstawowym problemem jest tu niepoznawalność raczej niż niepewność przyszłości. Innymi słowy, nie istnieje logiczna, empiryczna ani teoretyczna podstawa do wygłaszania takich twierdzeń, niekiedy bardzo szczegółowych.

Proponuję nie dyskutować z „ekspertami” o szczegółach, jakkolwiek nie byłoby to kuszące, lecz skupić się na założeniach. Co to znaczy „tak będzie”? Dlaczego „tak będzie”? Dla kogo? Kto na tym korzysta? Kto na tym traci? Skąd to wiadomo? Co by się stało, gdyby jednak „tak nie było”? I koniecznie radzę ignorować argumenty ad personam. One są bardzo niemiłe, ale skutecznie rozpraszają uwagę, odciągają ją od założeń, którym warto się przyjrzeć. Pandemia to

szczególnie dobry moment na koncentrację uwagi.

Argumenty ex futuro nie biorą się z badań naukowych. Nie biorą się też z poetyckiej wizji, z wróżenia z fusów, z dalekosiężnych idei, z przewidywań, spekulacji, nadziei ani lęków. Biorą się stąd, że wypowiadający je wsiadł w pociąg Zeitgeistu i niesie go wielki pęd historii, potężny nurt dziejów. Oni tak twierdzą, bo naprawdę to wiedzą, siedząc tam, gdzie siedzą. To nie jest prorokowanie, to jest powtarzanie za GPS-em. Ten pociąg zmierza w tę stronę, po prostu, a oni wiedzą, dokąd nim jadą. Nie interesuje ich, dokąd by można pojechać ani nawet to, czy istnieją inne pociągi. Ostatnimi czasy nie interesuje ich nawet, czy zmierza wprost w przepaść, czy w jakieś ciekawe miejsca zdatne do życia. W obecnej fazie naszej pandemijnej teraźniejszości mają skłonność twierdzić, że w zasadzie nic się nie zmieni, tylko warunki pracowników i grup społecznych, które dotąd były w słabej sytuacji, znacznie się pogorszą i nastąpi normalizacja mizერი. Problem z powtarzaniem za GPS-em jest jednak taki, że bezmyślnie pokazuje kierunek, a nie ocenia, czy droga jest przejezdna ani też, co mieści się u celu i czy warto tam gnać.

Przede wszystkim zastanawia mnie więc to, czemu tak bezstresowo „eksperci” wypływają z siebie wyroki na swoich bliźnich, krewnych i własne dzieci. Na naszą piękną planetę i na cywilizację, która miewała lepsze chwile. Poza tym popełniają te same dwa błędy, co zawsze dotąd od kilku dekad. Są to błędy będące jednocześnie kierunkami strategii sukcesu, czyli takimi, które dotąd przynosiły im sukces. Według profesora zarządzania Pasquale Gagliardiego można popełniać błędy poznawcze, a nawet decyzyjne, dopóki prowadzi to do sukcesów. Co więcej, ma się skłonność powielać i intensyfikować postawy i cechy, które przynosiły sukces w przeszłości. Jednak gdy przychodzi moment zwrotny, wykoleja to strategów. Jest właśnie moment zwrotny.

Błędy te są następujące: 1) Będzie dalej tak samo. Będzie się dało nami sterować tak samo jak teraz. Równia pochyła w dół

działała skutecznie przez dziesięciolecia i łatwo było antycypować, w którą stronę idzie zmiana. Nawet lekko się do niej przykładając, bez narażania swojego „wizerunku w lustrze”, miało się pewność, że trend właśnie tam zmierza. Tam – czyli tu, gdzie jesteśmy. Przypomnę: jesteśmy w gigantycznym kryzysie, całe społeczeństwa stanęły w miejscu, ludzie nie wychodzili z domów, a teraz, mimo poluzowania, nadal nie ma rozwiązania nigdzie na horyzoncie, a ogromny kryzys ekonomiczny czyha tuż – tuż. Dalej nie da się „więcej tego samego”. Można albo całkiem „odmrozić” gospodarki, ryzykując masowe zachorowania (i co wtedy?), albo co jakiś czas wysyłać nas z powrotem do domów, nie płacąc i zwalniając z etatów, plus „przeniesienie całej pracy online” (naprawdę? – i co dalej?). Oczywiście są głosy i proponowane całe programy działań w obie te strony, ale te głosy nie potrafią powiedzieć, co dalej. Potrafią tylko nastraszyć „bo jak nie, to...” – ale ludzie zaczynają rozumieć, że „jak tak, to...” może być w tym przypadku jeszcze mniej atrakcyjne. A jeśli nie wiedzą, to się dowiedzą. 2) Są przekonani, że człowiek jest umysłem, a zatem nie ma znaczenia, że jest istotą wcieloną. Cała wiodąca nitka ideologii jest zabarwiona takim myśleniem – roboty, ejajki, onlajn wszystko. Nie dotarło do nich, że, po pierwsze, teraz dla wszystkich stało się widocznie, jak bardzo fałszywe jest to założenie. Ludzie są wściekle wygłodzeni fizycznego kontaktu. Moi studenci gotowi są przenieść góry, byleby mieć jakieś zajęcia w realu, jakiegokolwiek. A z pewnością gotowi są przenieść obrony magisterskie – i tak też zrobili. Po drugie, głoszący te ejajki nie potrafią sobie przedstawić, co się stanie, gdy faktycznie wyjdziemy na dobre z tej hibernacji. Ulice, ludzie, plaża pod chodnikiem... Widzicie to?... ja czuję to w kościach...

Na koniec sama zaproponuję argumentum ex futuro – ten parowóz dziejów wykolei się wcześniej czy później. Już od dawna nie ma nikogo w kabinie maszynisty. To pociąg-widmo, pędzi na łeb na szyję, dokądkolwiek, byle jak, byle po co. Gdy to gruchnie, będzie wielka katastrofa, a potem wielkie złorzeczenia i

zgrzytanie zębami. Będziemy znów mogli z bliska obserwować cuchnącą banalność zła. Ileż osób będzie mówiło, że tylko wykonywały rozkazy? Ileż będzie twierdzić, że nic nie widzieli, że nie przeczuwali, jaki ten system był zbrodniczy, a już na pewno nie brali w tym udziału z własnego wyboru. Zostawali psychopatycznymi szefami, bezlitosnymi ludźmi sukcesu, mordercami szlachetnych struktur i tradycji tylko dlatego, że ktoś lub coś trzymało ich na muszce. Cały czas szczerze nienawidzili kapitalizmu i byli prześladowani. Pomiatali bratem swym, siostrą swą, bo misja firmy. Od wielu usłyszemy też na pewno, że zawsze z kapitalizmem walczyli, że wiedzieli, że jego upadek był nieuchronny, choć wszelkie ślady tej wiedzy (i tej walki) pojawią się dopiero post factum.

Ale ujrzymy także, niestety, banalność dobra, a właściwie fatalność dobra. Dobrzy ludzi wzywają czasami diabła. Tak rozprzestrzeniają się najmroczniejsze instytucje i systemy władzy. Tylko częściowo robią to ambitni psychopaci i ci, którzy potrafią się aktywnie przełamać i działać jak psychopaci. Intensywnie przenoszą je dobrzy, skrzywdzeni ludzie, którzy nie mogą się znikąd doczekać ratunku i sprawiedliwości, więc idą do Mefistofelesa po pomoc, bo jest skuteczny, bo używa słów, które ich przekonują. Szukają skuteczności i oddają moc strukturom podłości – małym i dużym. One i ich aktywiści oczywiście niszczą potem tych dobrych, którzy ich wspierali, ale łatwo tego nie widzieć, gdy to się dzieje innym osobom, nawet na naszych oczach. To może wyglądać jak słabość i rozlazłość (dobro często wygląda jak słabość i rozlazłość), to może być w ogóle niewidoczne.

Wspomniałam, że wygłoszę argumentum ex futuro, choć nie siedzę w żadnym pędzącym pociągu dziejów. Stoję obok i patrzę. Częściej idę przed siebie. Co to za argument ex futuro, spytasz, uważny Czytelniku? To zwykłe kasandrowanie. W tym jednak przypadku Kasandra stoi na peronie i czuje, jak szumią szyny, zwiastując nadjeżdżający pociąg. Na tym peronie już kiedyś stała, już kiedyś słyszała taki szum. Tylko od tego

czasu zmienił nazwę. Wtedy nazywał się Czarnobyl.

Autorstwo: prof. Monika Kostera

Źródło: NowyObywatel.pl